

WSPOMNIENIA

Halina Basińska (1954–2021)



Fot. Małgorzata Praczyk-
-Jędrzejczak

16 kwietnia na cmentarzu na Junikowie pożegnaliśmy naszą Kochaną Koleżankę, Halinę Basińską, która zmarła 3 kwietnia 2021 roku.

Halina Basińska urodziła się 21 kwietnia 1954 roku w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły podstawowej i Technikum Przemysłu Spożywczego w Poznaniu podjęła naukę w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM, którą ukończyła w roku 1977. Już 5 maja 1977 rozpoczęła pracę w Bibliotece Instytutu Filologii Polskiej na stanowisku młodszego bibliotekarza. Kolejnym miejscem pracy było Muzeum Historii Ruchu Robotniczego (1 stycznia 1979 – 31 października 1981). 1 listopada 1981 podjęła pracę w Bibliotece Głównej UAM w Poznaniu, początkowo w Oddziale Katalogów, a następnie w Sekcji Inwentarza Oddziału Opracowa-

nia Alfabetycznego Zbiorów Zwartych Nowych. Od 1 października 1983 roku kierowała pracami tej sekcji, a 1 marca 2001 roku objęła funkcję kierownika oddziału, którą pełniła do 28 października 2014 roku, do czasu przejścia na emeryturę. To fakty, które można poznać z dokumentów zachowanych w Archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej.

Jaka była Halina Basińska? Jakim była człowiekiem? Trudno pisać o kimś, kto jeszcze nie tak dawno był z nami. Żadne słowo i tak nie odda tego, co czuję wobec najwspanialszej Szefowej, którą była dla mnie Halinka. Dzielę się więc na tyle, na ile potrafię...

Piszę z perspektywy czterech miesięcy, które minęły od śmierci Halinki – wieloletniej kierowniczkii Oddziału Opracowania, nieocenionej Szefowej. Pozostawiła po sobie wiele ciepłych wspomnień i kilka zdjęć, które zawsze wywołują uśmiech na mojej twarzy.

Miała tyle planów. Po odejściu na emeryturę chciała uczyć się języka angielskiego, zwiedzić większy kawałek świata, zająć się swoim ukochanym ogrodem i... przeczytać wszystkie zaległe książki, wciąż odkładane na potem. Do dzisiaj pamiętam jej ciepły głos w słuchawce telefonu, kiedy do niej dzwoniłam i pytałam, jak jej się żyje na emeryturze i jak się czuje. Ten jej ciepły uśmiech było widać i czuć, chociaż rozmawialiśmy przez telefon.

Halinka umiała cieszyć się z każdego drobiazgu, kochać każde stworzenie, każdą roślinę, szczególnie miłością otaczała swoje krzewy różane. Bardzo kochała swoją rodzinę, opowiadała o Sławce, Jacku, zięciu, synowej, malutkim wnuczku, mężu; żyła ich sprawami. Angażowała się w działania męża, a w szczególności w projekt „Verba Sacra”. Nie myślała o sobie, dystansowała się wobec własnej choroby. Jakże musiała być silna psychicznie, gdy postanowiła w chorobie żyć pełnią życia i nie dać po sobie poznać, że jest chora. Bardzo dzielna, zawsze pogodna, walcząca do końca, miała w sobie tyle ciepła i uroku. Nigdy nie usłyszałam z jej ust skargi, słów rozpaczki czy narzekania. Czesław Miłosz napisał: „Jest taka cierpienia granica, za którą się uśmiech pogodny zaczyna”. Halinka swoją postawą realizowała zacytowane słowa. Zawsze uśmiechnięta, nawet jeśli – pod koniec choroby – był to uśmiech przez łzy.

Halinko, zawsze będziesz żyć w naszych sercach, w naszych wspomnieniach. Nie ma chyba w całej Bibliotece osoby, która by Ciebie nie знаła. Wierzyłaś po prostu w człowieka, w każdego człowieka. Nigdy nikomu nie odmówiłaś pomocy. Jakże wspierała to postawa, odmieniona od rzeczywistości pełnej „rozpychania się łokciami” i bezwzględnego dążenia do celu. Byłaś wzorem człowieka, który zawsze kierował się kodeksem etycznym. Żyłaś w przyjaźni ze wszystkimi, w każdym potrafiłaś odnaleźć coś godnego uwagi i szacunku; każdy z nas miał szansę, by zdobyć Twoje sympatię i uznanie.

Choć 16 kwietnia było bardzo zimno, wietrznie i deszczowo, a po policzkach płynęły łzy, to serca rozgrzewało ciepłe wspomnienie o Tobie. Pozostawiłaś po sobie tyle dobra, że wspomnienia i wspólnie przeżyte chwile pozostaną z nami. Bo pamięć nie umiera... Na koniec można byłoby powiedzieć, że taki dzień przychodzi zawsze niespodziewanie i za wcześnie, a po nim jest już zupełnie inaczej. I rzeczywiście: dzisiaj jest „inaczej”; bez Ciebie Biblioteka Uniwersytecka wydaje się, najzwyczajniej rzecz ujmując, smutniejsza.

Katarzyna Karasiak